

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 złr w państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskim 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcja i Administracja „ROLNIKA“ ul. Słowackiego I. S. H. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowa ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklama-cye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Posiedzenia XXX. Rady Ogólnej c. k. gal. Tow. gosp. (Ciąg dalszy). — Wiadomości z Oddziałów. — Korespondencya. — Ogłoszenie Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. — Ogłoszenia.

Posiedzenia XXX. Rady Ogólnej

c. k. gal. Towarzystwa gosp.

(Streszczenie według stenogramów).

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie drugie dnia 5. marca 1895.

Początek o godz. 10. min. 30. przedpołudniem.

Przewodniczący hr. Stanisław Stadnicki. Rozpoczynamy drugie posiedzenie sprawą bardzo wielkiej wagi, bo **monopolu spirytusowego**. Głos ma jako referent członek Komitetu p. Onyszkiewicz.

Referent p. Onyszkiewicz. Jak wiadomo, minister finansów zawiadomił deputowanych w Radzie państwa na posiedzeniu z 16. paźdz. o zamierzonym wprowadzeniu monopolu spirytusowego celem podwyższenia dochodów skarbu państwa. Myśl tego monopolu miałyby polegać wedle tej zapowiedzi na zawładnięciu przez państwo handlem surowego spirytusu, a rektyfikacya na cele konsumpcyi byłaby tak przeprowadzona, że zakupiony spirytus zostałby oczyszczany albo w państwowych rektyfikacyach albo w stojących do państwa w stosunku najemnym. W ten sposób oczyszczony spirytus byłby po cenach kosztów produkcji, rektyfikacji, dostawy, zarządu i innych wydatków z dodatkiem właściwego dodatku monopolowego, wyższego nieco od dotychczasowego podatku konsumcyjnego, sprzedawany na cele konsumpcyi. Taka jest treść zapowiedzi Rządu pod względem monopolu. Nie zapuszczając się w odgadywania i domniemywania tak ogólnikowej myśli monopolu, możemy jednak z góry określić główne znamiona zamierzonego monopolu i konieczne zmiany, które z jego wprowadzeniem przyjść muszą. I tak:

1. Handel spirytusem zostałby w ten sposób ułożony, że w miejsce dowolnie wybieranego kupca wstąpiłoby państwo jako jedyny kupiec i wyłączny, dalej, że ten odtąd wyłączny kupiec dyktowałby jednostronne warunki zakupu spirytusu.

2. W miejsce ceny za produkt surowy regulowanej dotąd konjunkturami światowymi lub stosunkami lokalnymi podaży i popytu, wstąpiłaby cena ustanawiana przez jakiś organ państwowy.

3. Spirytus surowy dotąd pod względem obrotu nie podległy ograniczeniom, przestałby być przedmiotem swobodnego obrotu i w obrocie wewnętrznym na cele konsumpcyi stałby się kontrabandą.

4. Spirytus oczyszczony podlegałby w stosunku do cen terażniejszych o wysokość kosztów rektyfikacji, dowozu, znacznych kosztów zarządu, wartości osuszyć i różnicę podatku monopolowego od terażniejszego podatku spirytusowego.

Te znamiona wystarczają do zrozumienia skutków tej olbrzymiej zamierzonej reformy dla gorzelnictwa, rolnictwa i konsumentów, którzy tego artykułu niezbędnie potrzebują. To też Komitet rozumiejąc ciężący na nim obowiązek, zajął się tą sprawą na posiedzeniu z 5. listopada i polecił Sekcyi ekonomicznej zasięgnąć informacji co do właściwych zamiarów Rządu i doniosłości reformy i przedstawić Komitetowi wnioski co do kroków, które przedsięwziąć należy. Sekcja zebrała możliwe informacye i zwołała ankietę gorzelników i rolników, doniosłość bowiem sprawy nakazywała potrzebę najdokładniejszego rozpatrzenia jej przez obszerną dyskusję i zasignięcie zdań fachowców. Zarazem uważaliśmy, że to najwłaściwsza droga do przygotowania opinii kraju co do projektu, co do którego należy wcześniej zająć stanowisko, nim w skodyfikowanej postaci wobec Rady państwa się pojawi. Ankieta odbyła trzy posiedzenia 12. grudnia 1894, 10. i 18. stycznia 1895. Wzięli w niej udział najwybitniejsi rolnicy i gorzelnicy, posłowie do Rady państwa i Sejmu i znawcy ze sfer handlowych i przemysłowych. Obrady były bardzo wyczerpujące, a nadto uprosił Komitet pp. Eustachego Zagórskiego i Juliusza Frommła, aby w referatach streścili zapatrywania ankiety i swoje poglądy. Ci Panowie uczynili temu zadość, za co im imieniem Komitetu dziękuję. Po takim przygotowaniu Komitet wystosował memoryały do pp. ministra finan-

sów, rolnictwa i do Koła polskiego, zaznaczając stanowisko w tej ważnej dla rolnictwa sprawie. Memoriał do Koła polskiego pozwolę sobie Panom odczytać (czyta memoriał ogłoszony już w numerze 10. „Rolnika“ z d. 9. marca).

Stanisław hr. Dzieduszycki. Co się tyczy monopolu spirytusowego, zaznaczam naprzód, że tak dzisiejszy referat jak dyskusje w Sejmie nad wnioskiem p. Skalkowskiego, jakoteż jasne wypracowanie pp. Zagórskiego i Frommela dochodzą do wyniku jednego, tj. że monopol jest dla kraju niebezpieczny i szkodliwy. Co do mnie mam przeciw niemu trzy główne zarzuty.

1. Monopol ma podnieść dochody państwa. Podniesie je ale głównie z kraju, który najwięcej spirytusu produkuje i konsumuje, a takim krajem jest nasz kraj. Czy nasz ubogi kraj jednak nadaje się na źródło, aby z niego czerpać dochody dalsze celem zasilenia skarbu państwa, to pozostawiam Panom do oceny.

2. Zaprowadzenie monopolu dotknie u nas najbiedniejszą ludność, dla której wobec klimatu i pożywienia, jakim się żywi, wódka jest niezbędnym napojem. Inne prowincje mają na to piwo lub wino, ale u nas nawet średnio zamożna warstwa nie może się na nie zdobyć. Więc najwięcej przy monopolu ucierpi najuboższa ludność kraju.

3. Z wprowadzeniem monopolu zmniejszy się konsumpcja spirytusu, a więc i produkcja jego, a tem samem produkcja ziemniaków tego jedyne go prawie opłacającego się u nas produktu, a więc zmniejszy się renta z ziemi.

Te słowa „renta z ziemi“ zmuszają mnie wyjść poza program dyskusji. Nie zamierzam do licznych narzekań na nasze położenie dorzucać skarg lub dolewać łez potoku, chcę tylko zapytać, czy prócz sprawy wprowadzenia monopolu niema jeszcze innych kwestyj, dotyczących bliżej nas rolników, o których tu traktować powinniśmy. Czy nie należy zastanowić się nad tem, co właściciela i dzierżawcę ziemi ochronić może od upadku, do którego szybko obaj dążą. Mamy przed sobą kryzys rolniczy, nawet już żyjemy w pełni jej od lat kilku, ale jak fale podmulające brzegi nieznacznie wzbierają, tak i fala kryzys rolniczej od kilku lat posuwa się, a nam się zdaje, że to nie, że to minie, a ona tymczasem nas pochłonie. We wszystkich prawie państwach sprawa agrarna stoi dziś na porządku dziennym. W Hiszpanii i Anglii zajmują się nią, w Rosyi nawet tworzy się ministerstwo rolnictwa, zwracają się do rolników z zapytaniem, co ma rząd robić, aby im pomódz, pozwalają im na zjazdy rolnicze (wczoraj i dziś odbywa się właśnie zjazd obywateli Ukrainy, Podola i Wołynia w Kijowie), tam kryzys rolniczy jest przedmiotem obrad, rząd i społeczeństwo wspiera całym siłami rolników, czując, że ich upadek pociągnie za sobą upadek innych warstw przemysłowych i bogactwa państwa. Tam zreorganizowano bank państwowy, rzucono miliony rubli na kapnoziemiopłodów na targach, tam udziela się pożyczek na zastaw tychże w magazynach kolejowych, w spichrzach prywatnych, w ziarnie, a nawet w stertach w snopach, zakupiono miliony pudów na potrzeby państwa i armii, tam się bronią i ratują. W Niemczech sprawa agrarna jest osią polityki, koło

niej grupują się stronnictwa, które tworzą lub rozbijają rządy — jednego z najzagorzalszych agrarystów zrobiono nawet ministrem rolnictwa, tam również sprawa agrarna odgrywa ważną rolę. Robią im zarzut, że za daleko idą, że mówią *l'etat c'est moi*. Kto wie, czy nie słusznie tak mówią. *L'etat*, to rolnictwo szczególnie u nas. Dlatego ja tego ruchu za złe nie biorę, bo kto chce do jakiegoś celu dojść, powinien całą siłą doń dążyć. Na to wszystko w Austrii, w państwie par excellence rolniczym, gdzie przeszło 70% żyje z rolnictwa, panuje cisza, któraby była przerażającą, gdyby była ciszą przed burzą. Ale niech się uspokoją ci, którzy są trwożliwego ducha — to nie cisza przed burzą, to apatia. Żyjemy, jakbyśmy nie widzieli, co się wokoło nas dzieje. Słabe mamy urodzaje, jeszcze słabsze ceny, tak słabe, że nawet przy dobrych urodzajach zaledwie pokrywają koszt produkcji, ztąd ubóstwo właścicieli i ruina dzierżawców. We Wiedniu z zapałem pracują nad reformą wyborezą, p. minister zapowiada monopol spirytusowy, który znów kraj zuboży, ale o tem, co nas boli, nie mówi się nic z obawy, by nie uchodzić za egoistycznego agrarystę, by nie osłabić sztucznego zlepku koalicyi, na którym jakoby szczęście nasze się opierało. My czekamy tego co Bóg da — ja zaś sądzę, że najwyższy czas zbudzić się z letargu. *Hannibal*, tj. kryzys rolniczy *ante portas*. Inicyatywę zaś winno wziąć Towarzystwo gospodarskie, bo to jego obowiązek — wszak my musimy zastanowić się nad tem, co by zrobić, aby kraj ochronić od złego, które jest, a jeszcze większem będzie, bo jeśli inne państwa pomyślą nad tem, co zrobić w sprawie agrarnej, a my — jak często bywa — będziemy ostatni, to może będzie za późno.

Już w czasach ostatniej sesji sejmowej grono posłów do którego miałem zaszczyt należeć, podnosiło niektóre sprawy z interesem rolnictwa blisko związane, o ile krótkość sesji i nawet podrzędnych a koniecznych prac w komisjach na to zezwalały. W gronie tem zapisaliśmy sprawy agrarne na czele naszego programu. Tyle w Sejmie. Na przyszłej kadencji będą posłami również ludzie krew z krwi i kość z kości rolników i ci znów podniosą tę sprawę, ale potrzeba poparcia kraju i inicyatywy Towarzystwa gospodarczego. Podniosę tu tak ważną sprawę chowu bydła; kraj i rząd dał subwencję, Towarzystwo zaopiekowało się nią i widzieliśmy na wystawie około 1000 sztuk bydła, będącego przedmiotem podziwu swoich i obcych. Przyniosły one zaszczyt długoletnim pracownikom Towarzystwa na tej niwie, za co im się wdzięczność kraju należy. Towarzystwo okazało tu siłę swoją i rząd spostrzegł, że oprzeć się na niem można i że liczyć się z niem należy. Na tej więc sile opieram dziś żądanie podniesienia spraw agrarnych. Bierzmy się do nich i radźmy, jak nas powstrzymać nad przepaścią, stwórzmy program potrzeb ziemiańskich. Potrzeby te dzielę na trzy kategorie. Jedne odnoszą się tylko do samopomocy i te zależą wyłącznie od nas, od Towarzystwa i Komitetu, drugie powinny być zainicyowane przez Towarzystwo gospodarcze a być przeprowadzone przez kraj, od którego należy się domagać ofiar większych jak dotąd, bo dotychczas ofiary

dla rolnictwa nie są w proporcji z ofiarami kraju na inne cele. Otóż rzeczą jest Towarzystwa gospodarskiego wpłynąć na kraj, aby przyszedł tu w pomoc. Trzecia kategoria spraw agrarnych należy do Rady państwa. Bez liku jest spraw, które wprowadzenia w życie lub zmian wymagają — pozwolę sobie choć kilka krótko tylko wymienić. Należy nam tedy dążyć:

1. do zmiany ogólnego systemu monetarnego w kierunku bimetalizmu;

2. do organizacyi kredytu rolnego i zniżenia stopy procentowej, gdyż drogi kapitał nakładowy i obrotowy jest nieszczęściem ziemian;

3. do zmiany taryf kolejowych dla transportu zboża i innych płodów rolnictwa lub przemysłu rolniczego tak taryfy różniczkowej jak eksportowej;

4. do sparaliżowania szkodliwej spekulacyi giełdy zbożowej, idącej nominalnym towarem do ostatnich już granic, a zabójczej dla zdrowego handlu realnym produktem;

5. do organizacyi handlu wszelkimi płodami rolnictwa celem poprawienia naszej marki za granicą i usunięcia wyzysku przez przekupniów.

Jeśli się dołączy inne sprawy, jak sprawę podniesioną przez p. hr. Męcińskiego, zniżenia kontyngentu podatku gruntowego, ustawę o opustach w razie szkód elementarnych, zniżenie podatku dla gorzeli rolniczych w stosunku do gorzeli wielkiego przemysłu, sprawę komasacyi i parcelacyi gdzie ona jest stosowną, sprawę zalesień na wielką skalę i organizacyę sił roboczych, wreszcie rychłe przeprowadzenie ustawy melioracyjnej, to zrozumiemy, że mamy prawo i obowiązek domagać się przeprowadzenia tych spraw w duchu naszych życzeń. Towarzystwo gospodarskie w pierwszym rządzie podnieść je winno, w drugim rządzie Sejm i Wydział krajowy, w którego jednym departamencie należy je wszystkie skupić, by się nimi zajmowano z całą znajomością potrzeb stosunków ziemiaństwa, a trzymając czucie z krajem, za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego. We Wiedniu zaś powinniśmy naszym delegatom powiedzieć, jakie są nasze życzenia. Nie chodzi o to, aby ich informować, bo oni je znają — ale we Wiedniu dużo rzeczy się zapomina, więc chodzi o kontakt delegacyi z nami, a oni czując, że posiadają nasze zaufanie, z tem większą gorliwością bronić będą interesów kraju.

Teraz wracam do monopolu.

Jestem przeciwny wszelkim monopolom, bo to jest ograniczenie, a dowodem ich szkodliwości dla kraju jest monopol tytoniowy, bo gdyby go nie było, byłby większy dochód z ziemi. Monopol spirytusowy te same miałby konsekwencye. A jeśli już mamy tak daleko iść w państwowym socyalizmie i jeśli już mamy monopol tytoniowy, solny a cheą spirytusowego, to niechże już zaprowadzą i zbożowy, a wówczas za podstawę obliczeń podatku służyłaby produkcya, a nie byłoby podatku od idealnej renty jak teraz. Wieleby się dało o tem powiedzieć, sądzą jednak, że to utopia i że do tego nie przyjdzie. Kończąc, proszę Szan. Zgromadzenie o to, abyśmy dezyderye nasze gdzie należy

postawili i pozwólcie Panowie, abym powtórzył to, co już przed laty tu powiedziałem: nauczmy się żądać! Mam nadzieję, że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy, a zresztą: *dixi et salvavi animam meam!*

P. Zagórski. Na ankietach zwoływanych przez nasz Komitet tak szeroko sprawę monopolu traktowano, że podnosząc ją tutaj, trudno w niej coś nowego podać. Chcę jednak wypowiedzieć parę moich zapatrywań co do terażniejszej dyskusyi.

P. hr. Dzieduszycki poruszył sprawę opłakanych stosunków rolniczych, za co mu jestem wdzięczny, my bowiem w Polsce a w szczególności w Galicyi mamy pewną nieśmiałość i żądań naszych słusznych nie umiemy podnieść. P. hr. Dzieduszycki powiedział nie umiemy żądać, a ja dodam, nie umiemy się bronić. Gdzieindziej jeśli interesa jakiejś warstwy są naruszone, w tej chwili za pomocą dzienników czy zgromadzeń stawiają swe żądania, bronią się, my zaś po sąsiedzku między sobą narzekamy, ale głośno nie domagamy się niczego. To jest naszą wadą — otóż żądamy śmiało tego, do czego mamy prawo. Renta ziemi jest w tej chwili zachwiana, rolnik przy najlepszej pracy, znajomości stosunków choćby i dobry gospodarz z kapitałem nawet przy dobrej ziemi prawie niema dochodu. Przeciwnemu trzeba działać. We Wiedniu tymczasem interesa rolnicze podporządkowują innym i nie dziw, bo tamci starają się, a my rolnicy dotąd bardzo mało zrobiliśmy, a nawet nie daliśmy poparcia naszej reprezentacyi w Wiedniu, mimo, iż od nas żądano, byśmy wypowiedzieli nasze zdanie, aby mogli interesów naszych skutecznie bronić.

Rolnictwo wogóle jest w upadku nie tylko u nas ale w całej prawie Europie. Konfiguracya Galicyi jest dla nas wielce niekorzystna, bo musimy opłacać dłuższy, niżeli gdziekolwiek indziej transport wobec taryf uciążliwszych niż wtedy, gdy koleje były w prywatnych rękach, a dalej giełda zbożowa, jakiej niema ani w Niemczech ani we Francyi, wywołująca chwiejność cen i niewuwzględniająca realnej wartości towaru a rzucająca go na ciągłe spekulacye, rujnują nas i gnębią.

Dalej przyczyną złego jest, iż tak znaczna ilość wojska, jaka u nas jest pomieszczona, zaprowiantowuje się nie naszymi produktami, lecz pobiera je z innych części monarchii. Nawet woły sprowadzają z Węgier. My płacimy, a Rząd odbiera nam nawet konsumenta, na którego mamy prawo liczyć. Gdzie się ruszyć, wszędzie to reforma podatkowa, to podatek dochodowy, osobisty itp. A czy panowie myślicie, że to kapitał będzie opodatkowany? Nie — to właściciel lub dzierżawca ziemi, boć to przecież obiekt uchwytny, wylicza mu się: tyle a tyle masz dochodu z morga, notabene iluzorycznego i pod formą dochodowego będzie płacił ciężki podatek gruntowy. Zważywszy to wszystko, należy teraz wypowiedzieć zdanie nasze, dać poparcie legalnej reprezentacyi naszej we Wiedniu i dlatego ośmielę się postawić w zaufaniu, że Koło polskie nie weźmie mi tego za złe, następujący wniosek:

Poleca się Komitetowi Towarzystwa rolniczego wypracowanie memoriału, któryby przedstawił c. k. Rządowi za

pośrednictwem Koła polskiego przyczyny smutnego stanu naszego rolnictwa, oraz złe skutki polityczno-społeczne i ekonomiczne, które ten smutny stan za sobą pociągnąć musi, zarazem poleca opiece Reprezentacji naszej w Radzie państwa rewizję taryf kolejowych, politykę cłową i sprawę dostaw dla wojska o ile możebne wprost od producentów; wreszcie sprawę czynnego poparcia przez państwo melioracji rolnych, tudzież drenowania.

P. F r o m e l: Uwaga, że administracja kolei nie dość uwzględnia nasze potrzeby jest, zdaje mi się, zupełnie słuszną. Z góry jestem przekonany, że w razie dojścia do monopolu we Węgrzech, nie będzie tyle szkody co u nas, bo znający stosunki, wie, że posyłając np. ze Lwowa do Pesztu wódkę, zapłacimy o połowę więcej za fracht, jak z Pesztu do Lwowa. Tak samo i ze surowymi produktami do wyrobu wódki, tak samo ma się rzecz z nawozem sztucznym, tak samo i przy sprowadzaniu robotników. We Węgrzech podaje rolnik o opust przy sprowadzaniu robotników i dostaje go wedle motywów, jakie w prośbie podał, tak że mu jest umożliwionem sprowadzenie tych robotników. U nas nie tak. Np. jeśli chcę z Rzeszowa do Jarosławia sprowadzić robotników, to wedle dotychczasowego zwyczaju opuszczają fracht z dwu złr. na jeden złr. Jeśli sprowadzam robotników na trzy tygodnie tj. 18 dni i płacę 1 zł. to wypadnie na każdy dzień po 6 ct., a każdy wie, co to znaczy, szczególnie na wiosnę. Zatem w tym kierunku my powinniśmy być uparci, żądać i żądać, jak słusznie mówił p. Dzieduszycki. We Węgrzech produkta surowe tam gdzie powstają cukrownie albo gorzelnie dostają tak znaczny opust na frachcie, o jakim u nas marzyć nie można. W okolicy Melegyhaza płacą tylko trzecią część taryfy na to tylko, aby tam cukrownia mogła się utrzymać, a nawet rząd zrobił z przedsiębiorcami tej fabryki kontrakt na 20 lat, że po 70 ct. dostawia buraki z owego dominium. W ten sposób popiera się rolnictwo na Węgrzech. U nas w tym kierunku robi się bardzo mało. Proszę więc Panów, byście ile możności przy każdej okazji w tym kierunku agitowali u Komitetu, aby jeszcze więcejłożył nacisku na to, niż to w memoryale wypowiedział.

P. Kozłowski Włodzimierz. Jeżeli zabieram głos, to tylko aby dać parę wyjaśnień na kwestye tu poruszone. Muszę naprzód stwierdzić, że Koło polskie choć jest we Wiedniu, o sprawie monopolu wcale nie zapomniało i że właśnie p. hr. Dzieduszycki udając się z zaufaniem do niego, złagodził już swój zarzut, bo gdyby Koło polskie zapomniało rzeczywiście o żywotnych interesach kraju, to nie zasłużyłoby sobie na zaufanie p. Dzieduszyckiego. Co do sprawy agrarnej, zarzut także nie jest usprawiedliwiony, bo skoro tylko Koło polskie dowiedziało się o ugodzie Ministrów co do monopolu, natychmiast udało się do pana Plenera i poczyniło cały szereg zastrzeżeń. Po Sejmie poruszono sprawę tę powtórnie w Kole i wszyscy przemawiali przeciw monopolowi i to w formie bardzo ostrej i stanowczej, a następnie udała się deputacja do p. ministra finansów, że w tej sprawie na Koło polskie nie może liczyć. P. minister wprawdzie nie uspokoił nas zupełnie, ale też

nie mówił, że na monopol jest zdecydowany. Powiedział nam jednak inną przykrą rzecz, z którą walczyć nam trzeba, tj. że z wódki musi mieć większy dochód jak dotąd. To znaczy, że czy w formie monopolu czy podatku spirytusowego będziemy musieli więcej płacić. Dotknie nas to bardzo boleśnie, gdyż i tak jesteśmy już przeciążeni a doprowadzi to oprócz tego do upadku konsumcyi, bo nawet gdyby p. minister wszedł z projektem monopolu i gwarantował na pewien przeciąg czasu kontyngent w dotychczasowych rozmiarach, to nie będzie w stanie tego kontyngentu utrzymać, gdyż po upadku konsumcyi znajdzie się wobec niesprzedanych zapasów wódki i wyjdzie źle na monopolu. Więc musiałby dojść do ukrócenia kontyngentu, bo export nietylko nasz ale i niemiecki upadł, export do Szwajcaryi nie wynagrodzi tego, a Hiszpania i Włochy już nie importują. Zresztą już doświadczyliśmy pod względem exportu soli i tytoniu, że państwo wkraczając bezpośrednio w dziedzinę produkcji i handlu, jest najczęściej złym producentem i niezręcznym handlarzem i nietylko samo traci ale i te gałęzie, z którymi konkuruje. Zatem wypadłoby, żeby wobec projektowanego monopolu i podwyższenia podatku spirytusowego kraj na całej linii zajął stanowisko odporne.

P. hr. Dzieduszycki poruszył sprawę bimetalizmu. W obecnej chwili stanowczego kroku w tej sprawie uczynić nie mogliśmy. Od terazniejszej waluty możnaby wtedy odstąpić, gdyby były szanse zawiazania międzynarodowego układu monetarnego na podstawie bimetalizmu. Zapewne że opinie zdążają do tego. W Niemczech już się odbywały konferencye w tym kierunku. Zawarcie podobnego układu jednak wówczas byłoby możliwe, gdyby Anglia przystąpiła do tego, a dotąd rząd jej na to się nie zgadza. Więc ten punkt programu p. Dzieduszyckiego nie można uznać za bezpośrednio ważny.

Co do taryf kolejowych, to po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika dostaliśmy zniżkę, lecz potem znów ją straciliśmy, jednak otrzymaliśmy zapewnienie taryf indywidualnych. Tu Koło polskie samo nie może wystąpić z żądaniem takich taryf, tu potrzeba inicjatywy od interesowanych, a Koło pewnie ją poprze. W innych krajach pod tym względem jest większa czujność jak u nas, więc byłoby pożądanem, aby ze strony rolników lub Wydziału krajowego, który ma biuro kolejowe, czuwano nad temi indywidualnymi taryfami, bo tym tylko sposobem da się zły wpływ taryf złagodzić.

Konkurencya z Węgrami jest bardzo trudna, bo oni mają wszystkie nici w rękach, a my nie. Węgrzy mają upaństwowione koleje więc jedynie wtedy, gdy państwo będzie miało wszystkie koleje w ręce i prowadzić będzie politykę eksportową trochę śmieiej a mniej fiskalnie, będzie można konkurować z Węgrami.

Dalej należałoby utworzyć fundusz exportowy i pracować nim, dopłacając nieraz do pewnej gałęzi exportu, aby tylko nie stracić targów zbytu.

Co się tyczy dostaw wojskowych, to musimy się tu uderzyć w pierś do pewnego stopnia. Organizacya dostaw

na szerszą skalę będzie wtedy możliwa, jeśli potworzą się spółki, na których czele staną ludzie dający skarbowi wojskowemu gwarancję i którzy rozporządzają odpowiednim kapitałem. Niejednokrotnie bowiem zarzucano, że chciano nam dać dostawę, a nikt się nie ubiegał i nie chciał całej ilości objąć. Co się tyczy wołów węgierskich, to importują je, a to z powodu, że handel pośredni u nas domaga się u skarbu wojskowego zysków, których ten dać nie może. Otóż gdyby rolnicy zorganizowali rzeźnię, mogliby zysk pośrednika przejąć i doprowadzić do tego, że będą panami dostaw. W ministerstwie wojny cytowano mi przykład, że powoływano mężów zaufania z kół rolniczych do ułatwienia dostaw wojskowych i że z ich strony dostatecznej pomocy skarb wojskowy nie otrzymał, bo jako pośrednicy nie chcieli działać. Prosiłem, aby uproszono Towarzystwa rolnicze o zamianowanie delegatów do tego.

Co się tyczy stopy procentowej, to przy reformie przywilejów banku austro-węgierskiego poruszy się ją również jak reformę statutów w kierunku eskontowania warantów i innych. Co do zniżenia stopy procentowej, to zauważę, że o ile niebezpieczny jest wysoki procent, o tyle też niebezpieczną jest też zbyt duża łatwość kredytu. Przykładem Wielkie Księstwo Poznańskie, gdzie cena ziemi szła w górę, wskutek czego otworzyło się szersze pole do pożyczek, a renta ziemi spadła. Kwestya magazynów zbożowych także przy rewizji przywileju będzie poruszona i byłoby pożądanym, aby tak jak w Rosyi urządzony był przy każdej stacji kolejowej magazyn, który wydaje waranty.

Staraliśmy się też w Ministerstwie rolnictwa o większe subwencje na drenowania, a co do ustawy o melioracyach Koło polskie starać się będzie o jaknajrychlejsze załatwienie. Co się tyczy wpływu w Ministerstwie rolnictwa, to od początku kładłem nacisk, aby porozumieć się z innymi Towarzystwami rolniczymi i starać się o wpływ równoległy na Radę państwa, my bowiem sami za słabi jesteśmy.

Co do monopolu zbożowego, to sędzę, że rozstrzygać rzecz tę byłoby za śmiało, a uczynienie całego handlu zbożem zawisłym od państwa, pociągnęłoby w innych kierunkach politycznych i społecznych zawisłość od państwa za daleko idącą, któraby była niebezpieczną.

Co do apaty, która ma w kraju panować, nie wiem czy jest, ale smutno, gdyby była, choć wtedy nie można by mówić, że we Wiedniu się o wielu rzeczach zapomina. Niech mi będzie wolno stwierdzić, że w tem Szanownem Zgromadzeniu apatyj nie ma, a mam nadzieję, że w przyszłości jej ani tu ani we Wiedniu nie będzie.

P. Trojan. Zdawało się, że sprawa monopolu po ustąpieniu Wekerlego usunęła się na drugi plan. Tymczasem po utworzeniu nowego ministerstwa i zjeździe obu ministrów sprawę tę na nowo poruszono i była tam mowa o jakichś 15 ct prawdopodobnie do dzisiejszego podatku konsumcyjnego, plus ceny produkcji, jaka miałyby się płacić producentowi spirytusu. Monopol taki miałby wejść w życie w r. 1895. Proszę Panów, ja w tego rodzaju monopol nie wierzę dlatego, bo cyfra jest bardzo niska, by mogła posunąć

Rząd do tego kroku. Pod pokrywką monopolu upatruję coś innego, mianowicie sędzę, że Rząd chce pod groźbą monopolu wprowadzić podwyżkę podatku konsumcyjnego. Jeśli Rząd potrzebuje pieniędzy, to trzeba mu dużo, więc prawdopodobnie więcej jak 15 ct. na 1 litrze. Ministrowie poruszyli też i to, że dla Węgier nie zrobi to żadnej różnicy, więc ztego wypadaloby, że we Węgrzech istnieje regale jakies mniej więcej 15 ct., o których utrzymanie rozchodziliby sie kosztem prowincyj innych. Tak monopol jak podwyzka podatku konsumcyjnego bylyby dla nas zgubne — to ostatnie moze nawet zgubniejsze. Zdaje sie, ze Węgrzy nie maja wielu przyjaciol, wiec gdyby nasza reprezentacya zechciala ze sposobnosci skorzystac i przylaczyła sie do przeciwnikow Węgier, to kto wie, czy nasze stanowcze odporne stanowisko czy przeciw monopolowi czy przeciw podwyzszeniu podatku konsumcyjnego nie odniosloby zwyciestwa. Dlatego stawiam nastepujacy wniosek, laczac go z wnioskiem Komitetu:

„Zgromadzenie Walne przyjmujac dotychczasowa akcyę Komitetu centralnego z wdzięcznoscia do wiadomosci, uprasza Komitet do czuwania nadal nad ta bardzo wazna dla kraju sprawa i jej losami we Wiedniu i w chwili grozacego niebezpieczenstwa do energicznego, stanowczo odporne wystapienia srodkami i drogami wlasciwymi, tak przeciw monopolowi, jak i podwyzszeniu dzisiejszego podatku konsumcyjnego“.

P. Cielecki: Zdaje mi sie, ze wniosek p. Zagorskiego uzyska poparcie, jednak jabym sadzil, ze my sie dosc dopominamy. Nalezac do Towarzystwa lat kilkanaście wiem, ze na kazdem posiedzeniu odzywaja sie glosy z zadaniami, ze ida petycyje w kazdej wazniejszej sprawie i ze zawsze sie stalo na strazy interesow narodowych i rolnictwa, a ze Komitet pracy nie szczedzi, latwo przekonac sie mozna o tem z aktow i protokolow. Co sie tyczy Kola polskiego, nie watpie, ze jest tak przejezte waznoscia sprawy, ze pewnie upomni sie o nasze prawa. Ale zle lezy w uprzywilejowanem stanowisku Węgrów w Monarchii, gdyz we wszystkich wazniejszych kwestyach mamy zawsze do walczenia z konkurencyą węgierską i wszystkie sprawy, które z naszą szkoda są załatwiane, jak np. waluty, wychodzą od Węgrów, byłoby więc pożądanem, aby „Koło polskie“, Rząd, a przede wszystkim członkowie jego z naszego kraju, mieli baczność i nie dopuszczali, aby ze względów może wyższej polityki, dla Węgrów nasze interesa poświęcano.

Po przemówieniach pp. Breuera, hr. St. Dzieduszyckiego i Mochnackiego, zabrał głos referent p. Onyszkiewicz, który skonstatowawszy zgodność opinii Zgromadzonych z opinią Komitetu w sprawie monopolu zapewnił, że Komitet każdą sprawą ogół rolników obchodzącą zajmuje się w miarę jej aktualności i dalej tak samo postępować będzie, poczem hr. Przewodniczący poddał pod głosowanie najprzód przedłożony memoriał, następnie wnioski p. Zagorskiego i Trojana, co wszystko zostało uchwalone.

(Dok. nast.)

Wiadomości z Oddziałów.

Walne Zebranie Oddziału pokuckiego odbyte d. 6. kwietnia 1895.

Przewodniczący dr. Krzysztofowicz otwierając posiedzenie, oddaje w chlubnych wyrazach cześć pamięci niedawno zgasłego członka śp. Władysława Wielowiejskiego, podnosząc jego cnoty rodzinne i obywatelskie. Zgromadzenie przyłącza się przez powstanie do słów przewodniczącego, co w protokole zostaje uwidocznionem.

Przystąpiono do porządku dziennego:

1. Odczytano protokół z Walnego Zebrania z 16. października 1894 i uwolniono od czytania sprawozdania za rok 1894.

2. Po odczytaniu rachunków z r. 1894 udzielono Radzie absolutoryum.

3. Na wystawę nasion przysłano kilka odmian jęczmienia, owsa, kartofel i rzodkiewkę chińska.

4. Wybrano komisję rewizyjną złożoną z 2 członków: pp. Komara i Biskupskiego.

5. Uchwalono na wniosek p. Kosińskiego wnieść petycję do Koła polskiego we Wiedniu, aby została utworzona w Kołomyi filia banku austro-węgierskiego.

6. Na wniosek p. Kosińskiego uchwalono odnieść się do Wydziału powiatowego w Kołomyi, aby przy budowie kolei lokalnych przestrzegano troskliwie budowy przepustów w miejscach wskazanych, zaniedbanie bowiem powyższe naraziło już niejednokrotnie gospodarzy na dotkliwe straty.

7. P. Biskupski poruszył w treściwym i jasnym przedstawieniu kilka doniosłych tematów gospodarskich i mówił: *a)* o uprawie kartofel na większą skalę, gdzie niema gorzelni i zużytkowaniu tychże na miejscu zwłaszcza przy niskiej cenie, *b)* o ograniczeniu uprawy kukurudzy w powiecie kołomyjskim ze względu, że kukurudza stosunkowo do innych zbóż nie opłaca się, a podwyższa tylko ceny robotnika, *c)* o chowie bydła i utrzymaniu cieląt do lat 3.

8. P. M. Krzysztofowicz mówił: *a)* o próbach dokonanych w Niemczech z nawożeniem łąk nawozami sztucznymi, *b)* o bronowaniu jarych zasiewów. Nad poruszonymi powyższymi tematami, dotyczącymi praktyki gospodarskiej, rozwinęła się obszerna i pouczająca dyskusya.

9. Przewodniczący zachęca do wnoszenia podań o polecenie ekspozyturze biera melioracyjnego w Kołomyi przedsięwzięcia dalszych zdjęć i niwelacyj dążących do osuszenia gruntów. Wskazaniem to jest ze względu, że zobowiązania właścicieli gruntu są minimalne, a powtóre, że z wprowadzeniem w życie nowej ustawy państwowej melioracyjnej, ułatwiającej dostarczenie potrzebnych kapitałów, prawdopodobnie ustanie bezpłatność wykonania planów i niwelacyj, co zresztą już i w Sejmie było poruszone, a w końcu ponieważ zachodzi obawa, że ekspozytura kołomyjska z powodu braku zgłoszeń mogłaby być zwinięta,

W tym celu rozdziela przewodniczący formularze podań wnieść się mogących.

10. Postanowiono odbyć zebranie strefowe, w którym uczestniczyć będą Oddziały gospodarskie: stanisławowski, kałuski i tłumacki, dnia 24 maja b. r. Przewodniczący zachęca gorąco członków obecnych i nieobecnych do wzięcia udziału w powyższym zebraniu, oznajmia, że równocześnie odbędzie się wystawa bydła włościańskiego, połączona z premiowaniem, poczem z wyczerpaniem porządku dziennego zamyka posiedzenie.

Korespondencya.

Kamienna 27. marca 1895.

Kto zna nasz kraj, ten mi nie zaprzeczy, iż jedną może z najgłówniejszych gałęzi gospodarstwa, jest chów bydła rogatego, podniesienie więc tej gałęzi powinno być staraniem całego kraju, a w pierwszym rzędzie c. k. Towarzystwa gospodarskiego. O ile Komitet swój obowiązek spełniał, nie myślę się rozwodzić, ani kadziła palić, choć zasłużone, bo najlepszą nagrodą działania Komitetu jest sąd obcych fachowych sędziów na zeszłorocznej wystawie, którzy orzekli, iż Galicya w ostatnich dziesięciu latach w tej gałęzi tak postąpiła, iż idąc tym torem dalej, za lat drugich dziesięć pierwsze miejsce w monarchii zajmie. Jakkolwiek jeden z bardzo skromnych hodowców, a jeszcze skromniejszy gospodarz, ośmielę się małą uwagą w tej sprawie uczynić.

Komitet jakkolwiek miał dużo trudności do zwalczenia na razie, gdyż każdy początek jest trudny, to niemniej dziś są nierównie większe trudności do przewyciężenia, do czego tylko jedna droga prowadzi a ponieważ Komitet tą drogą postąpił, przeto należy mu się za to uznanie od całego kraju jak niemniej szczerą pomoc. Główną podstawą podniesienia chowu bydła są założone obory zarodowe pełnej krwi celem zasilania całego kraju w dobry, zdrowy i jak powiedziałem pierwszej jakości materiał rozplodowy, to też Komitet nie szczędził trudu w tej pracy, czego dowodem są istniejące obory zarodowe w tak pokaźnej liczbie. Im więcej takich i lepszych obór będzie, tem łatwiej będzie o wyborowy towar w kraju, zaś trudniej o dostarczenie do każdej obory odpowiedniego rozplodnika. O ile się stosunki za granicą zmieniły w tym względzie, ten tylko wiedzieć może, kto albo sam brał udział w zakupnie, albo czytuje uważnie sprawozdania Komitetu.

Szwajcarya jest obecnie miejscem, gdzie cały świat po zakupno bydła jeździ, konkurencyę trudno wytrzymać choćby z samymi Węgrami, którzy w jednym minionym roku zakupili bydła za 500 000 zł., a cóż dopiero z taką Ameryką, z której, gdy się jakiemu yankesowi sztuka podobna, a Szwajcar postawi choćby bajeczną cenę, ten jej nie zostawi. Zaprawdę trudno przypuścić, by taki handlarz Szwajcar dla pięknych oczów komisji galicyjskiej prezenta chciał robić, cóż więc może się dziać? Oto albo komisya

nasza mając cenę ograniczoną, musi się zadowolnić lichym towarem, albo z niczem wrócić do domu; jak w jednym tak i w drugim wypadku kraj traci. Jedyne lekarstwem na to — mojem zdaniem — jest założenie w kraju pepiniery, z którejby można zasilać resztę obór. Wtedy nie potrzebaby było co rok sprowadzać z zagranicy kilkanaście lub dwadzieścia buhajów, ale wystarczy co parę lat do tej pepiniery jednego.

Komitet zakładając oborę zarodową w Rozwienicy, złożoną z 25 sztuk — mojem zdaniem — nie co innego miał na względzie, jak to, co wyżej powiedziałem; swoje więc zrobił (brakuje tylko jeszcze buhaja odpowiedniego do tej obory), niechże — jak się wyżej wyraziłem — i kraj da pomoc Komitetowi

Może to trochę kwestya drażliwa i niejednym z łaskawych czytelników może się na mnie pogniewa ale ponieważ nie we własnym interesie to piszę tylko w interesie ogółu, to lżej mi się na odwagę zebrać. Słabą stroną u nas wogóle jest przecenianie cudzego a lekceważenie swego z jednej strony, jak z drugiej znów źle rozumiany interes własny, co pochodzi przeważnie z braku wiedzy na tem polu. Niejeden hodowca sądzi, iż gdy dostanie importowanego buhaja, to już dopiął swego celu; tymczasem mnie się rzecz inaczej przedstawia, a praktyka udowadnia to aż nadto dobrze. Najprzód nie każdy buhaj importowany jest dobry, a powtóre i niejednemu hodowcy nie potrzeba takiego. Że nie każdy importowany buhaj jest dobry, to nieraz widzimy, jak i to, iż krowy cielne ze Szwajcaryi sprowadzone rodzą często cielęta daleko gorsze, niż te, które miewają później po naszych buhajach, co jest dowodem, iż Szwajcarzy nie są świętymi, ale handlarzami nieraz podobnymi do naszych handlarzy końskich. Że nie każdy znów potrzebuje buhaja importowanego, dowodzić zbyteczne, bo jak sowa sokoła nie urodzi, bo jak chłopska szkapa po angielsku 17 miary nie będzie miała wyścigowca, tylko dryblasza na nogach bocianich, a po dobrym mucu miałyby praktycznego i dobrego broniaka, tak i krowa niepewna nie urodzi nie pewnego. Z bydłem jednak jest jeszcze to gorsze, że nieraz licha krowa po dobrym buhaju pełnej krwi urodzi ciele w buhaja, które jednak pozostawione na reproduktora, fabrykuje same gałgany i ztąd się biorą później te narzekania na kupione buhaje i całkiem słusznie. To co może być bardzo dobrym wołem, nie zawsze będzie dobrym buhajem. Gdyby nie ojeiec folblut, synalek poszedłby do pług lub na rozbratle, ale nie na fabrykowanie lichego potomstwa, które tylko na zawód naraża. Jak Komitet swoje zrobił, umieściwszy pierwszorzędną oborę u takiego obywatela, gospodarza i hodowcy, jak p. Władysław Górski, która niedługo przekona kraj, jakiej jest doniosłości, tak z drugiej strony w dobrze zrozumiałym interesie pojedynczych jest teraz Komitetowi przyjść z pomocą. I tak po pierwsze każdy hodowca powinien mieć na celu nie tylko wyłącznie swój własny interes, ale i interes ogółu, tj. te tylko sztuki do rozrodu przeznaczać, które na to służą, które są pewne i nikomu zawodu nie zrobią. Może sobie chować ile chce i jakie chce, jak się Niemiec wyraża

„als nothwendiges Übel“, ale niech nikomu takowych nie zbywa na utrapienie. Kto może, niech sobie kupi kilka, a choćby jedną dobrą, pewną krowę, a za kilka lat przyjdzie do ładnej i pewnej obórki; resztę niech używa na mleko lub do roboty, to nikomu szkody nie przyniesie. Oddziały Towarzystwa gosp. dużo mogą się przyczynić w tej mierze przez udzielanie buhajów pewnym miejscowościom, ale wyłącznie subwencyjnych, a nie subwencyonowanych, bo te straciły rację bytu. Komisye licencyonujące buhaje nie mniejszą usługę oddać mogą tej gałęzi, pouczając interesowanych i pomagając im do zaopatrzenia się w dobre i odpowiednie buhaje — słowem jak kto może, niech do ogólnego dobra dopomoże. Na ostatek najdrażliwsza kwestya ale bardzo ważna, nie zazdrościmy nikomu; nie każdy może być na czele, nie tylko pułkownik ale i szeregowiec nieraz zaważa na szali zwycięstwa. Tak na małym jak na wielkim można dużo zrobić, z cegiełek gmachy powstają. Gdy Galicya pozna swój interes i poprowadzi chów bydła na takiej stopie, na jakiej stosunki jej pozwalają, to wcale nie ominę się z prawdą, jeśli powiem, że za lat kilkanaście i prędzej zagranica krocie nam odda za tysiące, któreśmy wydali Galicya ma warunki, byle je wykorzystać, a wykorzysta się te warunki wtedy, jeśli się do tego zabierzemy fachowo, z zamiłowaniem i wytrwałością, a wszelkie słabostki na bok usuniemy. Tylko sumienna, wytrwała i rozumna praca wyda pewne i dobre owoce.

G. Gluchowski.

OGŁOSZENIE.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. tak jak corocznie wysyła i w tym roku za granicę komisję w celu zakupienia bydła rozplodowego oraz nierogacizny, potrzebnych dla obór i chlewni zarodowych. W tym roku z powodu wielkiej międzynarodowej wystawy w Kolonii, wyjazd komisji już w pierwszych dniach czerwca nastąpi.

Chcąc przy tej sposobności wszystkim hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła i nierogacizny, podejmuje się Komitet tak jak zwykle zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 20. maja b. r. (z wymiennieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), a także z zadatkiem po 200 zł. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 30 zł. na sztukę nierogacizny, pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie ul. Słowackiego 18. pisemnie wnieść należy.

Komisya nasza składać się będzie z członka Komitetu p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna, p. Inspektora Jana Zakrzewskiego i weterynarza.

Lwów 9. kwietnia 1895.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Wiceprezes:

St. Brykczyński.

Sekretarz:

Feliks Skrochowski.

OGŁOSZENIA.

DYCHAWICZNE KONIE

Radykalne leczenie Proszkiem astmowym
(*Asthmapulver der Apotheke Donner in Neuenburg*).

4 do 5 pudełeczek po złr. 1.50 wystarcza na wyleczenie. 13—20

Skład: Apotheke Drechsel Josephstadt, Brünn.

HANDEL HURTOWNY

nawozami sztucznymi (fabryka własna w Radotynie),
maszynami i potrzebami rolniczymi

MARSANO i PRAGER W PRADZE

przez Filię w Bernie morawskim
(Brünn, Comptoir und Magasin, Bahring 22, neben dem Grand Hotel),

oferują z najzupełniejszą gwarancją jakości **superfosfaty, mączki kostne, mączkę z żużli Thomasa, kainit, specjalne nawozy dla zbóż, siarkan amonu, siarkan potasu i saletrę chilijską**
(Import wprost z Chili).

Mączka kostna karmowa (Praecipitat).

Cenniki i broszurę o użyciu sztucznych nawozów przesyłają gratis i franco. 5—8

Zarząd dóbr Podhajczyki Justyniec poczta Trembowla ma do wydzierżawienia od 1. kwietnia b. r. dwa folwarki, jeden o przeszło tysiąc morgach, drugi o trzystu, a także młyn wodny o sześciu kamieniach i kamieniołom od 1. lipca b. r., nadto jeden folwark o przestrzeni tysiąc morgów wraz z gorzelnią od dnia 24. czerwca 1896 r. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. Pośrednik absolutnie wykluczony.

Fabryka fosfatów Hoyerermann & Co

w Bubenc koło Pragi

dostarcza pod znaną najostrzejszą kontrolą

MĄCZKĘ Z ŻUŻLI THOMASA

wyrobioną własnym procederem w najlepszej jakości, z 18 do 20% kwasu fosforowego, z którego 70 do 90% rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym i 75% miału mączanego. Ta w najwyższym stopniu rozpuszczalny kwas fosforowy zawierająca mączka żużlowa zaleca się bardzo do użycia zamiast **Superfosfatu** pod wszystkie ziemiopłody i na wszystkich rodzajach gruntu.

Szczególnie jako nawóz na łąki

polecamy naszą znaną, także do taniego zasilania gruntu kwasem fosforowym najlepiej wypróbowaną we **wapno bogate**

Żużle Thomasa

z 18% kwasu fosforowego i 75% miału

Prima Stassfurter Kainit

dostarczamy wagonami w mniejszych partyach i jako dodatek do powyższych nawozów.

Na łaskawe zapytania odpowiadamy natychmiast.

Dyrekcya.

4—?

Nasienie buraków pastewnych „czerw. Mammuth“

z zeszłorocznego własnego zbioru, w najlepszym gatunku po cenie 30 ct. za *kg*, jakoteż **owies lüneburski** za 100 *kg* wraz z workiem po 7 złr. na miejscu, poleca zarząd dóbr Rudnik. 4—5

ODMIANY KARTOFEL

wymienione w sprawozdaniu w „Rolniku“ z d. 9. marca 1895 są do nabycia po bardzo umiarkowanych cenach w Zarządzie dóbr Strzałków, p. Stryj 5—5

Pumpen Waagen

aller Arten für häusliche und öffentliche Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

NEUHEIT: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren.

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

Kataloge gratis und franco.

W. GARVENS, Wien,

{ I. Wallfischgasse 14

{ I. Schwarzenbergstrasse 6. Kataloge gratis und franco.

neuester, verbesserter Constructionen.
Decimal-, Centesimal- und Laufgewichts-
Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-,
Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personen-
waagen, Waagen für Hausgebrauch, Viehwaagen.
Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrication.